Nr 106. Kraków, Środa 4 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	36 „	18 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (Inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We **Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Sunt certi denique fines.

Wybory w stolicy kraju zamącone zostały krwawym epizodem, który u wszystkich uczciwych ludzi wywołać musi uczucie zgrozy i oburzenia. Jakkolwiekby ktoś przedstawiał krwawe zajście z posłem Battaglią we Lwowie, faktem, zaprzeczyć się nie dającym, pozostanie, że agitatorzy socyalnej demokracyi obmyśleli z góry całą akcyę, a więc działając z premedytacyą, wtargnęli do lokalu wyborczego stronnictwa narodowo-demokratycznego, i że tam srodze pokaleczyli posła Battaglię, jako kandydata sejmowego. Kto pierwszy strzelał,— to znowu inna kwestya, także ubolewania godna, i tę zapewnie wyjaśni śledztwo sądowe. Ale to już dzisiaj za rzecz pewną uważać się musi, że narodowi demokraci byli u siebie w domu, w lokalu, którego byli gospodarzami i chwilowymi właścicielami, i że socyalni demokraci nic tam nie mieli do czynienia, że tam przychodzić im nie było wolno.

Mamy więc tutaj do czynienia z gwałtem publicznym, który z polityką nic nie ma wspólnego. Gdyby miało być inaczej, gdyby roznamiętnienie partyjne uniewinniać lub choćby tłomaczyć miało zbrodnicze gwałty, jako to: naruszenie prawa domowego i osobistego bezpieczeństwa, — to zaiste walki wyborcze zyskałyby piętno, odstraszające swoim zwyrodniałym charakterem wszystkich obywateli, mających jedno i to samo poczucie etyczne dla życia prywatnego i publicznego.

Socyalni demokraci uważają się za arcykapłanów wolności i swobody obywatelskiej. Oni jedynie potrafią robić „czyste" wybory, — wszyscy inni są korupcyonistami, wszyscy inni dopuszczają się nadużyć. W zajściu lwowskiem widzimy działanie korupcyi moralnej, fanatyzmu partyjnego, doprowadzającego do zatarcia fundamentalnych pojęć o prawnych stosunkach społeczeństwa. Nie masz wyborów, w których socyalni demokraci występują ze swoimi kandydatami, aby sądy karne nie miały do czynienia z oskarżonymi o gwałt publiczny działaczami socyalnej demokracyi.

Dla roznamiętnienia chwili można wiele mieć wyrozumienia. Ale jak wszędzie, tak i tutaj, — „sunt certi denique fines". Poza pewne granice, u których kończy się polityka a zaczyna się zbrodnia, zatrzymać się musi każdy prawy obywatel i każdy, choćby nawet w interesie swego stronnictwa wyłącznie działający, rozsądny polityk. Społeczeństwo musi całą siłą bronić się przed gwałtem, z którejkolwiekby on wychodził strony, jeżeli nie chce bezczynnie patrzeć i brać odpowiedzialności za zupełne wypaczenie publicznego życia.

* * *

Wybory lwowskie nasuwają wogóle wiele smutnych refleksyj. Niesłychanie agresywny, zohydzający obywateli sposób prowadzenia walki, uprawiany przez prasę tamtejszą, doprowadza do tego, że nieodzowna w życiu społecznem przyzwoitość zostaje zatraconą, że w porozumiewaniu się stronnictw, stojących przecież na wspólnym, narodowym gruncie, niema tam mowy. — Następstwem tego jest wielka szkoda dla sprawy publicznej. — Wynik wyborów na przykład zależy wtedy od wpływów, stojących nieraz poza czynnikami, uprawnionemi faktycznie do decydowania o ich charakterze, lub od wypadku, który niesie chwila.

Obecne wybory wytworzyły we Lwowie taką kampanię dziennikarską, jakiej już dawno nie pamiętamy. — Im większą dziennik cieszy się wziętością i poczytnością, tem bardziej poczuwać się powinien, w interesie publicznego dobra, do obowiązku utrzymania polemiki na pewnym poziomie przyzwoitości. Tymczasem we Lwowie, z wyjątkiem organów czysto konserwatywnych lub urzędowych, jako bezpośrednio w miejscowej akcyi wyborczej nie interesowanych — wszystkie inne dzienniki, od pierwszej zaraz chwili pojawienia się kandydatur poselskich, uderzyły w ton tak namiętny i zohydzający przeciwników, że odrazu przekroczono granice walki politycznej, zawsze uznawane przez szanujące się pisma.

Z kandydatów poselskich salwowano jeszcze pp. Ciuchcińskiego i Loewensteina, do pewnego stopnia dra Adama. Wszystkich innych kandydatów zwymyślano w najordynarniejszy sposób, obrzucono ich błotem.

Jaki skutek tej roboty? Wśród tej walki zatraca się przedewszystkiem powaga i znaczenie drukowanego słowa, wytwarza się wśród wielu ludzi obrzydzenie do publicznego życia, odtrąca się od niego tych, coby właśnie odegrać w niem powinni wybitną rolę. Po paru tygodniach takiej kampanii wyborczej objawiło się we Lwowie znieczulenie ogółu wobec momentu politycznego tej doniosłości, co wybory do Sejmu. Dość powiedzieć, że gdy w Krakowie narzekano na mały udział wyborców w głosowaniu, gdyż, na 9813 uprawnionych, tylko 4540 głosy oddało, to we Lwowie na blisko 18 tysięcy wyborców głosowało zaledwie 5305 wyborców. Oto polityczny efekt takiej kampanii!

Niepodobna więc i tutaj także pod adresem tych wszystkich, co walkę wyborczą na szpaltach dzienników prowadzą, nie zawołać, że w polemice dziennikarskiej „sunt certi denique fines".

Członkowie Dumy u cara.

Audyencya 300 posłów do Dumy, należących do prawicy i do partyi październikowców, u cara, stanowi pierwszorzędny wypadek w polityce wewnętrznej.

Geneza tej audyencyi jest taka: Poseł reakcyjny Krupińskij, chcąc stworzyć „pendant" do uchwał kongresu Związku rosyjskiego narodu, postanowił z posłów do Dumy zorganizować delegacyę do cara, aby go prosić o zniesienie konstytucyi i przyznanie Dumie tylko głosu doradczego w kwestyach ustawodawczych. Zamiar ten jednak nie powiódł się Krupieńskiemu, ponieważ październikowcy wystąpili przeciw niemu bardzo energicznie. Natomiast pozostał sam fakt przygotowanej już audyencyi, na którą większość Dumy pojechała, aby zamanifestować swoje wiernopoddańcze uczucia.

Wycieczka ta nie miała charakteru oficyalnego, posłowie nie jechali gremialnie, jako cała Duma, ale prywatnie tylko, w charakterze członków Dumy. Organizatorem i kierownikiem wycieczki pozostał do końca Krupieńskij, tak, że sam prezydent Dumy wziął udział w audyencyi nie jako prezydent, ale jako zwyczajny poseł. Wobec tego prywatnego charakteru wycieczki i posłuchania, partye opozycyjne z kadetami i Kołem polskiem na czele, postanowiły po długich rokowaniach z prezydyum Dumy nie brać udziału w tej manifestacyi wiernopoddańczej, wychodząc z założenia, że jest ona aktem prywatnym, kilku posłów tylko, którzy członków opozycyi nie zaprosili nawet do udziału.

We środę ubiegłego tygodnia odbyła się ta wycieczka. Posłowie pojechali dworskim pociągiem specyalną carską linią kolei carskosielskiej. Na dworcu powitali ich urzędnicy dworscy, poczem posłowie w dwustu przeszło paradnych karetach carskich udali się do wielkiego pałacu.

W sali ceremonialnej ustawili ich ministrowie ceremonii wzdłuż trzech ścian grupami według gubernij, które reprezentują, poczem w uroczystym pochodzie, otoczony świtą generał-adjutantów i dygnitarzy dworskich, ale bez ministrów, wyszedł car i powitany okrzykami „ura!" odczytał z kartki następujące przemówienie:

„Rad jestem widzieć was u siebie i życzyć wam powodzenia w układającej się widocznie coraz lepiej pracy waszej w Dumie państwowej. Pamiętajcie, że zwołałem was dla opracowania ustaw, których Rosya potrzebuje, i dlatego, abyście współdziałali ze mną w utwierdzeniu u nas porządku i prawdy. Ze wszystkich projektów ustaw, wniesionych stosownie do moich wskazówek do Dumy, uważam za najważniejszy projekt poprawy stosunków rolnych włościan, przyczem powtarzam, co już niejednokrotnie wskazywałem, że naruszenie czyichkolwiek praw własności nigdy nie uzyska mojej aprobaty. — Prawa własności są święte i muszą być należycie zawarowane ustawą".

„Wiem, z jakiemi myślami i uczuciami przychodzicie tu do mnie. Rosya rosła i krzepiła się w ciągu tysiąca lat, szczycąc się wiarą ludzi rosyjskich w Boga, wiernością dla swoich carów i bezgranicznem umiłowaniem swej ojczyzny. Dopóki te uczucia żyją w sercu każdego rosyjskiego człowieka, będzie Rosya szczęśliwa, będzie się rozwijała dalej pomyślnie. Razem z wami błagam Boga, aby te uczucia zawsze żyły w sercach ludzi rosyjskich i aby słońce szczęścia zabłysło nad naszą potężną ojczyzną".

Posłowie odpowiedzieli na to przemówienie grzmotem oklasków i burzliwemi okrzykami „Ura!" Kiedy się ten zapał uciszył, car zapowiedział przybycie carowej i carewicza, która też, prowadząc czteroletniego Aleksego za rękę, wyszła w tej chwili z wewnętrznych pokojów powitana znowu okrzykami posłów.

Audyencya trwała blisko godzinę. Car i carowa, mając w środku carewicza, obchodzili posłów, rozmawiając z nimi — „miłościwie", jak opowiadają oficyalni kronikarze, poczem para carska odjechała do małego pałacu, w którym stale mieszka, posłów zaś zaproszono do przyległych sal, gdzie zastawiono dla nich stoły. Podobnie jak całe przyjęcie — np. wystawienie warty honorowej z muzyką, na powitanie posłów, tak również i ta zastawa stołów świadczyły, że starano się przyjąć posłów jak najwspanialej. Stoły przybrane bukietami drogocennych kwiatów, uginały się pod masą złotych i srebrnych naczyń, które na nich ustawiono. Na przyjęcie posłów wydobyto z kredensów to, co zwykle używane jest tylko na galowych przyjęciach. Przy zimnych przekąskach i szampanie rozwiązały się języki i posypały toasty. Po obfitym traktamencie posłowie odjechali w tym samym porządku, w jakim przybyli do Petersburga, gdzie wprost z dworca udali się do soboru kazańskiego na nabożeństwo dziękczynne, które odprawili biskupi Eulogiusz i Mitrofan w asystencyi wszystkich popów, piastujących mandaty pselskie.

Znaczenie polityczne audyencyi polega na tem, że car w swojem przemówieniu stwierdził wyraźnie, iż Duma ma obowiązek pracy ustawodawczej. Nowe to zapewnienie z ust cara usuwa mnóstwo bardzo poważnych wątpliwości i co do losów Dumy, które w ostatnich szczególniej czasach powstały w opinii publicznej rosyjskiej, pod wpływem wiadomości w knowaniach kamarylli, tudzież wskutek zupełnego zastoju w działalności reformacyjnej rządu.

Wprawdzie wczorajsze depesze doniosły znowu, że na audyencyi u cara był generalissimus antikonstytucyonalistów, dr Dubrowin i że wskutek tej audyencyi zachwiało się stanowisko Stołypina, ale pogłoski te wymagają potwierdzenia.

Gwałt i podstęp.

W dniu wczorajszym nareszcie walka o ustawę wywłaszczającą w Prusiech dobiegła końca. Izba poselska Sejmu pruskiego przyjęła drobne „poprawki", uchwalone przez Izbę panów, a następnie całe przedłożenie w trzeciem czytaniu. Mimo, że było to właściwie tylko prostą formalnością, wywiązała się i przy tej sposobności raz jeszcze dość ożywiona dyskusya. Rozpoczął ją poseł polski, ksiądz prałat Stychel, który tak ostro napiętnował ten nowy gwałt antipolski, że aż dwukrotnie naraził się na napomnienie i naganę ze strony prezydenta. „Nie rozsądek i sprawiedliwość — mówił ks. Stychel — lecz krwawa pięść żelazna podyktowała tę ustawę. Zamierzacie nas obedrzeć z naszej duchowej i materyalnej własności, wypędzić z własnej ziemi — i to przy pomocy środków, nie godnych rządu cywilizowanego państwa. Zapominacie o tem, że siódme przykazanie obowiązuje także w sprawie polskiej". Za te właśnie silne akcenty słusznego zupełnie oburzenia prezydent Izby „przywołał do porządku" mowcę polskiego. Wytrawny ten parlamentarzysta nie dał się jednak zbić z tropu tą drażliwością prezydenta — i w dalszym ciągu swej mowy chłostał w dobitny sposób hypokryzyę i bandycką zachłanność pruską, a na zakończenie zapewnił rząd i antipolską większość — że i ta ustawa podniesie tylko ducha narodowego w ludności polskiej i wzmocni tylko jej wewnętrzną jedność i tem samem doda jej nowych sił do walki o swój byt narodowy.

Aż dwóch ministrów pruskich usiłowało następnie odeprzeć i osłabić te ostre ciosy z ust polskiego mowcy — a nie posiadając do tego odpowiednich moralnych argumentów — odpowiedziało na nie groźbami nowych gwałtów. Tak jeden, jak i drugi dał do zrozumienia, że jeśli Polacy i teraz jeszcze nie ulegną, nie ukorzą się przed żelazną pięścią pruską — rząd rychło sięgnie po dalsze jeszcze tysiące hektarów polskiej ziemi.

Groźba ta atoli już z tej przyczyny nie sprawiła żadnego wrażenia w Izbie, ponieważ i tak wszyscy są przekonani, iż ustawa obecna jest tylko początkiem dalszej jeszcze rozleglejszej grabieży polskiej własności.

A mimo to, mimo tej bandyckiej buty, okazywanej przez siepaczy pruskich — coraz widoczniejszem się staje, że drżą oni na myśl, iż ludność polska jednak stawi opór i nie ustąpi z swej ziemi rychlej — dopóki brutalną przemocą z niej wyrugowaną nie zostanie, czyli innemi słowy, że zmusi ona tem rząd do zamienienia w czyn obecnie uchwalonej ustawy. Rzecz to niezmiernie znamienna, że teraz, gdy rząd dopiął już celu, gdy uzyskał już upoważnienie do wydzierania gwałtem ziemi polskiej, właśnie rządowe i hakatystyczne organa usiłują w tonie niby to życzliwym przekonać Polaków, iż lepiej dla nich będzie, jeżeli do takiej ostateczności nie dopuszczą, lecz wyzbywać się będą swej własności. Niezwykle znamiennym pod tym względem jest artykuł, ogłoszony teraz w oficyalnym organie hakaty „Ostmark" przez posła Dewitza, jednego z mężów zaufania komisyi kolonizacyjnej. Otóż pisze on między innemi:

„Cóżby za interes mogli mieć Polacy w tem, iżby wystawiali się na niepewną taksę majątku przy wywłaszczeniu — jeżeli komisya kolonizacyjna stale podawać im będzie wysokie ceny w razie dobrowolnej sprzedaży? Jest rzeczą prawdopodobną, że prezes komisyi kolonizacyjnej, który odtąd będzie miał prawo ustanawiania ceny na własną rękę, nie wniesie zaraz o wywłaszczenie przy pierwszem odrzuceniu propozycyi sprzedania dóbr komisyi z wolnej ręki, lecz kierować się będzie zasadą, że cierpliwością łatwiej dojść do celu w takich sprawach. Powolne, a oparte na dobrze obmyślanem planie postępowanie, liczące się ze słabościami ludzkiemi, wykaże w tym wypadku siłę komisyi kolonizacyjnej. Bezwzględne zaś postępowanie byłoby niebezpiecznem tak ze względów politycznych, jak i parlamentarnych."

W ten więc sposób nęci teraz rząd pruski polskich właścicieli ziemi do dobrowolnej sprzedaży. Rozbójnik przyłożywszy swej ofierze pistolet do piersi, obawia się jeszcze pociągnąć za cyngiel — w nadziei, że napadnięty dobrowolnie podda się grabieży — i uwolni go od konieczności popełnienia morderstwa. A głosów takich pojawia się teraz mnóstwo, równocześnie zaś już teraz podobno wszyscy agenci komisyi kolonizacyjnej są w pełnym ruchu i już narzucają się polskim ziemianom z niezwykle korzystnemi ofertami kupna.

I wobec tego spada na ziemian polskich w zaborze pruskim wprost święty obowiązek trzymania się ziemi do ostatka. Kto dziś dobrowolnie sprzeda ją rządowi pruskiemu, podwójną szkodę wyrządzi swemu społeczeństwu. Niechże rząd pruski w każdym wypadku okryje się przed światem haniebną opinią zwykłego bandyty!

Epilog petersburskiego spisku.

Oficyalna Agencya petersburska ogłosiła obszerny komunikat o odkryciu spisku na życie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, komendanta gwardyi okręgu petersburskiego, ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa i kilku innych wysokich dygnitarzy. Czytelnicy nasi znają już historyę odkrycia tego spisku w dniu 20 z. m. Wypadek sam wywołał głębokie wrażenie w Rosyi i zagranicą, ponieważ był dowodem, że ruch rewolucyjny bynajmniej nie ustał, lecz że powrócił do form terorystycznych, z których wyszedł.

Organizacyą spisku zajmował się, jak wiadomo, „Latający oddział bojowy północnego okręgu partyi socyalno-rewolucyjnej". Członkowie tej organizacyi, mający spisek wykonać, zostali jednak wychwytani w pobliżu pałacu ministra Szczygłowitowa i w. ks. Mikołaja Mikołajewicza w chwili, gdy z bombami w ukryciu oczekiwali na pojawienie się Szczygłowitowa, który jednakowoż ostrzeżony przed niebezpieczeństwem nie opuszczał w tym dniu swego pałacu.

Oficyalny komunikat Agencyi wylicza następujących spiskowców, którzy schwytani dnia 20 lutego, oddani zostali pod sąd.

1. Lew Siergiejewicz Siniegub, aresztowany pod pałacem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, miał pod ubraniem przywiązaną puszkę, naładowaną $6^1/_2$ funtem ekstradynamitu i stanowiącą bombę o ogromnej sile wybuchowej.

2. Lidya Augustówna Struwe, córka pułkownika, aresztowana razem z Siniegubem, strzelała w chwili aresztowania do agentów, ale bezskutecznie.

3. Anna Michajłowna Rasputina, aresztowana przed pałacem ministra sprawiedliwości. W zarękawku jej znaleziono bombę stalową, napełnioną ośmiu funtami ekstradynamitu i zupełnie gotową do rzutu.

4. Nieznany mężczyzna, u którego znaleziono paszport, wystawiony przez prefekta miasta Portu Maurizio we Włoszech na imię Mario Calvino, oraz kartę wstępu do Rady państwa, stwierdzającą, że „Calvino" jest korespondentem dzienników „La vita" i „Il tempo", wreszcie analogiczną legitymacyę, wystawioną przez ambasadę włoską w Petersburgu. Przy rewizyi znaleziono u Calvina w kieszeni silną trzy funtową bombę.

5. Zbiegły z kraju Turuchańskiego prze-

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

25 (Ciąg dalszy.)

Dawała mu dyspozycye, kładła nawet rubla na dorożkę, jakby umyśliła już sobie drażnić patrzących na to Tramszów, gdy do mieszkania zadzwoniono gwałtownie.

Wszyscy obecni poruszyli się ze swoich miejsc jak na komendę.

Nawet czeladnik, pan Dyzio i Julian, chłopak, którzy pomagali przy przenoszeniu majstrowego trupa z łóżka do trumny, wysunęli się do przedpokoju, a każdemu z biegnących na ten alarm jedna myśl kręciła się po głowie:

— Idzie już, idzie! Doktor przyjechał...

Otwierajcie doktorowi co prędzej!...

Zgrzytnął klucz w zamku, zapiszczały zawiasy i Kudralska spiesząca naprzeciw oczekiwanego gościa, stanęła w progu jak wryta.

Pierwszy wchodził Zotikow, chmurny, ponury, niedostępny, za nim z nieodłączną teką pod pachą wsuwał się Mętlicki niby cień, za Mętlickim dopiero szedł Pikura, ów Pikura, pan konsyliarz, którego spodziewano się samego i który miał teraz wyraz twarzy taki skupiony, mądry, niemal że pełen natchnienia.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

Pomocnik komisarza zdjął czapkę i dodał swoje urzędowe:

— Zdrastwujtie!

Pani Florentyna zapomniała nawet odpowiedzieć tym panom na ich sympatyczne powitania i zakręciła się jakoś, zatrzepotała, rzec można, niby kura.

— Panowie będą łaskawi tu może... do tego pokoju... Stołków mi tutaj... Marysia... Basia... Milka...

Zotikowowi podobało się takie przyjęcie.

— Radujetsia — pomyślał i zaraz ją zaczął uspokajać.

— Wy niczewo, niczewo... Nienada... My uż kak nibut, pasmatriet' tolko...

Pikura stawiał w kącie laskę, zacierał ręce mocno.

— Niech pani sobie nie robi subjekcyi i tak pani masz dużo kłopotu...

Spojrzała na niego wdzięcznie.

— Ach, panie konsyliarzu...

Łzy jej stanęły w oczach.

— Wrogombym moim nie życzyła, wrogom...

Wiodła ich przedewszystkiem do jadalni; zdawało jej się, że trzeba ich jakoś przyjmować.

— Niech panowie choć spoczną na chwilkę...

Pomocnik komisarza siadał rzeczywiście.

— Nu, eto możno. At czewoż niet...

Doktor też potrzebował zebrać myśli.

— A, jeżeli, jeżeli... Tu, bądź co bądź, wysoko...

Jeden Mętlicki stanął u drzwi skromnie.

— Panie sekretarzu... Niechżeż i pan pozwoli...

Szukała w myśli czegoś i przypomniała sobie cygara i papierosy.

— Milka!... Skocz no tam do sypialni... Tam stoją pudełka... Panowie zapalą przecież, bo tu to i powietrze zapewno...

Rozpoczynało się jako tako.

Siusiulski zdążył wyprzedzić córkę gospodyni, podrzucić parę nadwerężonych cygar i lekarz cyrkułowy pyknął jedno i drugie niebieskawe kółko pod sufit.

— Właśnie my tu do pani w komplecie, aby odrazu... Chociaż, jak mi dziś tego, to, powiem, nie wierzyłem, nie wierzyłem.

Zakiwała głową żałośnie.

— Oj, panie doktorze, któżby to, któżby to się tego spodziewał!... Chodził człowiek, jadł, pił i oto tak!... Jak mucha!

Puścił taką cieniutką wstążeczkę dymu ku ziemi i zapytał po chwili.

— Swoją drogą nie mogłaby pani tak tego... Niby, co to pani myśli, było?...

Spojrzał na nią uważnie i zerknął ku porucznikowi.

— Co to niby było?... Ano, panie konsyliarzu, wiadoma rzecz, apoplekcya!... Kleinigiel to samo gada... Tęgi taki w sobie był... kark taki miał...

— Kto, Kleinigiel?

— Nie, mój nieboszczyk. Pan go przecież widział, pan go przecież zna.

— No tak, no tak!... A ten Kleinigiel, to kto?

— Kleinigiel?... Pan doktor nie wie?... Felczer przecież, tu, niedaleko... Goli, strzyże, bańki stawia...

— Aaa... bańki stawia?... Hm! Nie znam, nie wiem... Ale niby co do nieboszczyka... — To on musiał pewno coś jeść... Dużo jadł...

Uśmiechnęła się gorzko.

— Thi, proszę pana, mężczyzna nie ułomek, przytem sam koło tego chodził... On, proszę pana, ćwiartkę cielęciny to tak, na śniadanie mógł a jak na Wielkanoc do szynki siadł, to się tam już nikt koło niego nie pożywił!... Co tu zresztą!... Panowieście widzieli, panowieście też jedli!...

— My?!

Zaoponował żywo!

— Przepraszam, przepraszam, jak co do mnie, to nie, to nie, co to, to nie, co zaś do porucznika... Paruczik — zapytał towarzysza — wy jeli u nich ili nie jeli?

Zotikow potrząsnął głową przecząco.

— Ja niczewo nie jeł, niczewo!

— Jak to, także nie?!

— Ano, widzi pani. Ani ja, ani porucznik... Dlatego jesteśmy zdrowi, gdy tymczasem...

Uderzyło ją to niezwykle.

— Ale, panie konsyliarzu, jakżeż to znowuż może być!... Czyżby człowiek od tego, że tam trochę sobie zjadł?...

— A naturalnie, naturalnie!... Bardzo nawet, bardzo!...

Nie rozumiała jeszcze znaczenia tych słów, ale już ją ogarniać poczynało takie jakieś przeczucie.

Powstała z krzesła nerwowo.

— O, panie konsyliarzu, pan konsyliarz żartuje!... Na nieboszczyka dosyć spojrzeć... każdy, kto go zobaczy, zaraz powie, że to...

Podnosili się i oni.

— Właśnie, właśnie, myśmy przyszli rzucić okiem także...

— Da, da, my tożе choczem pasmatriet'...

— A to proszę, proszę! Niech panowie pozwolą... Niech się panowie przekonają... Na twarzy ma napisane a i tęgi taki był... Niebezpieczny... Co tu gadać, co tu gadać!...

Ona sama na trupa patrzeć nie mogła, bo ją tak zaraz coś w boku, jakby igłami, a i na oczy szła taka mgła, im jednak musiała pokazywać.

— Proszę, proszę niech panowie zobaczą!...

Otwierała drzwi do „salonu" a w głowie kotłowały jej się myśli natarczywe.

Matko Przenajświętsza! Czy to i z temi taka sama będzie awantura, jak i tam w tym cyrkule?... Walek to jakoś umiał, Walek to jakoś im dawał, ale jak, ale ile?...

Piszczyk w kancelaryi wziął pół, Rogoziuk całego rubla, a takim dać?... Trzy?... Pięć?... Dziesięć?... Nie szła w domysłach dalej, ale i nie decydowała się na nic, podówczas, gdy oni rozgaszczali się tu niby u siebie.

Bokalska ze stróżką, przy pomocy pana Dyzia, urządziły coś z rodzaju prowizorycznego katafalku.

Kuchenny stół okryty temi obrusami, które nieboszczyk własnoręcznie zafantował za komorne kelnerowi Łapackiemu, na stole ustawiły trumnę, tę bez fasonu, jak koryto, u wezgłowia trumny krucyfiks, ów zastawiony przez jakąś babę za trzy ćwierci funta rozmaitości, po obydwóch zaś krucyfiksu stronach pozapalały gromnice, kupowane przez Kudralskich w dnie Matki Boskiej.

I oto koło tego stołu, tych obrusów, trumny, krucyfiksu i gromnic chodzili teraz ten porucznik z tym sekretarzem i doktorem, niby wilcy koło owczarni, obwąchujący którędy się do niej najłatwiej byłoby podkopać. (C. d. n.)

stępca polityczny Sergiusz Gabryelowicz Baranow, aresztowany też pod bramą pałacu ministra Szczegłowitowa. Znaleziono przy nim nabity browning.

6. Nieznana kobieta, która nazwała się „Kisią“, w chwili prowadzenia jej do cyrkułu policyjnego zabiła policyanta wystrzałem z browninga.

7. Aleksander Filipowicz Smirnow, który w chwili aresztowania ciężko zranił wystrzałami z browninga dwóch agentów „achrany“. Przy rewizyi w jego domu znaleziono dwie bomby i kompletny uniform policyanta.

8. Piotr Konstantinow, technik z zawodu, u którego w domu znaleziono dwie bomby, blaszankę napełnioną 27 zapałami rtęciowcmi, dwie bomby z kwasem siarczanym, solą Berthelota i cukrem, oraz pas z nabojami z piorunianu rtęci.

9. Wiera Leonidówna Janczewskaja córka porucznika, u której w mieszkaniu znaleziono dwa fałszywe paszporty, browningi z nabojami, przybory do wyrobu bomb, dwa plany Petersburga z rozmaitemi znakami, i t. p.

Na śledztwie Konstantinow i „Kisia“ zeznali, że oddział latający postanowił zabić w. ks. Mikołaja Mikołajewicza i Szczegłowitowa i że narady spiskowców odbywały się w mieszkaniu Janczewskiej, gdzie też przechowywano bomby, dostarczane z Finlandyi. „Kisia“ miała zastrzelić Szczegłowitowa już w dniu 19 lutego, ale nie mogła uczynić tego, ponieważ powozem ministra jechały jakieś dwie panie, a jego samego nie było. Rasputinówna, Struve, Smirnow, Calvino i Siniegub przyznali, że należeli do „latającego oddziału“, ale dalszych zeznań odmówili. Inni oskarżeni odmówili wogóle wszelkich zeznań. Calvino zaś nie wyjawił swego prawdziwego nazwiska nawet po wyroku i został stracony jako „osoba mianująca się Mario Calvino“. Tak samo postąpiła „Kisia“.

Sąd wojenny na podstawie danych, dostarczonych przez śledztwo, doszedł do przekonania, że wszystkie te osoby dążyły do obalenia istniejącej formy rządu i do zastąpienia jej republiką demokratyczną i że chciały użyć do tego celu terorystycznych zamachów, wobec czego Siniegub, Smirnow, Mario Calvino, Rasputina, Lidija Struve. Siergiusz Baranow i osoba mianująca się „Kisią“, zostały skazane na śmierć przez powieszenie i rzeczywiście stracone. Janczewskaja zaś i Konstantinow skazani zostali na 15 lat katorgi.

Z ankiety Sienkiewicza.

Z dalszych odpowiedzi na ankietę H. Sienkiewicza zasługują na wyszczególnienie i uwagę trzy głosy — jednego Węgra i dwóch Niemców. Węgier, głośny uczony prof. Vambery pisze:

„Byłeś pan tak uprzejmy zwrócić się do mnie z zapytaniem: co myślę o polityce gwałtu pruskiego rządu przeciwko Polakom. Muszę więc panu wyznać otwarcie, że to postąpienie ze strony rządu kulturalnego i wybitnego narodu, jakim są Niemcy, jest pod każdym względem godnem ubolewania i potępienia. Tak samo, jak niemożebne i śmieszne byłoby zmuszać kogoś, ażeby zmieniał kolor włosów, albo przekształcał nos lub usta, tak samo niesprawiedliwem i niesłusznem jest zmuszać kogoś do zmiany języka, danego mu przez matkę naturę, t. j. wrodzonego. Gwałtowne germanizowanie, slawizowanie, gallizowanie, magyaryzowanie (!) i t. d., powinno być w równej mierze zarzucone, bo jest nietylko aktem barbarzyństwa i obrażaniem wrodzonego człowiekowi prawa, ale zarazem przedsięwzięciem bezrozumnem i bezużytecznem, które w naszem współczesnem stuleciu przynosi więcej szkody ciemięzcy, aniżeli ofierze ucisku. W czasach średniowiecza był taki sposób postępowania ze strony ówczesnych rządów możliwem i tylko w ten sposób wytworzył się z rozmaitych narodowości naród panujący.

„Jak się zdaje, chcą panowie Prusacy powrócić do ulubionego średniowiecza i wskrzesić na nowo metodę, wówczas z takiem powodzeniem stosowaną. Myślę jednak, że się mylą“.

Z zapytanych o swoją opinię Niemców, jeden, profesor niemieckiego uniwersytetu w Pradze, dr Rauchberg, tak się odzywa:

„Jako Niemiec, nie przynależny do cesarstwa niemieckiego, uważałbym się do tego kroku uprawnionym tylko w tem przypuszczeniu, że jest obowiązkiem powszechnie ludzkim, zwalczać ustawę przez rząd pruski projektowaną, jako ustawę pod każdym względem chybioną.

„Nie mogę jednakże podzielać pańskiego zdania, ażeby można to przypuszczenie przyjąć w wypadku, o który idzie. Godzę się wprawdzie z Panem, że szanowanie narodowości jest samozachowawczym obowiązkiem narodów, a zarazem doniosłem, ogólnem zadaniem kultury, bo wszelka kultura jest nierozdzielnie związana z narodowością. Ze stanowiska zatem ogólno ludzkiego należy potępić każde usiłowanie, burzące narodowe wartości kulturalne. Wierzę również, że zamachy tego rodzaju chybią celu wobec tego, że podburzają do najskrajniejszego oporu naród przez nie dotknięty. Ale doświadczenia w mojej własnej ojczyźnie pouczyły mię że bezwzględne objawy groźnych dla państwa narodowych interesów mogą się stać niebezpieczeństwem dla podstaw państwa. Są położenia, w których interesy państwa i narodowych mniejszości w państwie stają tak ostro przeciwko sobie, że nie można znaleść rozwiązania na drogach zwyczajnego postępowania prawnego. W takich dniach krytycznych odżywa prawo konieczności państwowej, ażeby zabezpieczyć warunki jego istnienia i wszystko, co dotąd było prawem, musi ustąpić przed owym względem najwyższym. Czy dla państwa pruskiego rzeczywiście przyszła konieczność, ażeby się uzbroić w takie nadzwyczajne środki siły państwowej do osądzenia tego nie jestem, jako cudzoziemiec, ani uzdolnionym, ani uprawnionym“.

I ten uczony niemiecki zasłania więc gwałty pruskie — koniecznością państwową. Innego zdania jest jego kolega, prof. dr Karol Adler przy uniwersytecie w Czerniowcach. Oświadcza on co następuje:

„Nie łatwo mi przyszło odpowiedzieć potwierdzająco co do istoty rzeczy na pańskie pismo. Twarde słowa pańskiego listu, które pojmuję jako wyraz pańskiego bólu, ale których nie mogę podzielać w zupełności, utrudniły mi bardzo zadanie. Skoro jednak od właściwej strony otrzymałem zapytanie, nie mogę się wstrzymywać z wypowiedzeniem sądu, tembardziej, że od pierwszej chwili przyjąłem przedłożenie w sprawie przymusowego wywłaszczenia, jako poważny zamach na kulturalne ideały niemieckiego narodu i jego prawa, jako zamach, który narodowi niemieckiemu grozi cięższą szkodą, aniżeli ta, którąby mu kiedyś mogli wyrządzić Polacy. Bezwarunkowo jestem tego zdania, że Niemiec powinien się bronić tam, gdzie jego narodowość jest zagrożona i że nawet tam, gdzie on jest silniejszym, nie powinien wielkodusznie składać swej donośnej broni. Ale przed kulturalnymi ideałami ludzkości, które są w przeważnej części ideałami niemieckimi musi on swą broń pochylić, gdyż atak na nie jest atakiem na niemiecką narodowość.

„Prawo jest ideałem ludzkości, narodowym ideałem Niemców. Prawo jest przed ustawą, a nie poniżej ustawy. W tym wypadku wyższej zasady prawnej, z którejby się projektowana ustawa wyjątkowa wyprowadzić dała — niema. Jakby bowiem musiała brzmieć taka zasada? Może: prawo własności ustępuje względem oficyalnej mądrości państwowej i polityki materyalnej? Niemieckie poczucie prawne odrzuca taką zasadę i niemiecka świadomość siebie gardzi taką bronią.“

Dr Adler wyraża w końcu nadzieję, że projekt rządu pruskiego nie stanie się ustawą. Co powie teraz, gdy stało się inaczej?

Z ruchu wyborczego.

Hipokryzya jest dawną i brzydką wadą „Czasu“. W smutnych lamentacyach powyborczych ubolewa ten organ — że z obecnych wyborów krakowskich „rękodzielnicy wyszli na razie (sic!) rozdwojeni“. A któż ich rozdwoił? Chyba nie kto inny, tylko konserwatyści, popierając kandydaturę p. Staszczyka przeciw p. Kosobuckiemu. Czy i jakie szanse te kandydatury przedstawiały przy obecnych konjunkturach politycznych, o tem rozwodzić się nie chcemy, ale że „Czas“ do zjednoczenia rękodzielników przy tych wyborach się nie przyczynił, lecz ze swoimi przyjaciółmi politycznymi dołożył usilnych starań, aby ich rozbić, o tem chyba dwóch zdań być nie może.

Równocześnie podaje „Czas“ w podejrzenie „kupiectwo krakowskie“, które solidarnie z komitetem mieszczańskim prowadziło akcyę wyborczą Unii demokratycznej. „Czas“ chce zasiać ziarno niezgody wśród mieszczaństwa krakowskiego. Intrygi nie mają jednak w tym sezonie wyborczym powodzenia. Lepiej ich zaniechać; przynajmniej kompromitacyi nie będzie. Może „Czas“ poinformować swoich nielicznych przyjaciół politycznych, że stanowisko kupiectwa w komitecie mieszczańskim było przez rękodzielniktw przewidzianem i nie zaskoczyło ich niespodzianie. Straszenie kupców względami wyznaniowo-religijnemi w sprawach politycznych, nie odniesie skutku. To straszak zużyty.

Niech panowie konserwatyści wytłomaczą sobie, że jakkolwiekby się w przyszłości stosunki ułożyły, to wpływ ich partyi na mieszczaństwo krakowskie zaliczyć należy do przeszłości.

Wybory z wielkiej własności. Jak się dowiadujemy, z krakowskiej wielkiej własności kandydują pp. W. L. Jaworski, Eksc. Bobrzyński, Eksc. Wodzicki, dr Milewski, Goetz-Okocimski i dr Paszkowski. Dotąd posłowali pp. Bobrzyński, Milewski, Paszkowski, Czecz, Struszkiewicz i Kazimierz Badeni.

Konserwatyści nie zyskali jednego mandatu w kuryi miejskiej, jak to wczoraj przez omyłkę napisaliśmy. Posiadali 3 mandaty z miast (W. L. Jaworski, Biliński i ś. p. Dunajewski) i utrzymali się przy tej liczbie (Biliński, Gorayski i minister Korytowski).

Tarnów, 3 marca. Po wyborach spokój nastąpi w naszem mieście. Co do wczorajszych wyborów należy skonstatować, że natłok wyborców był bardzo znaczny, pomimo, że dr Tertil nie miał kontrkandydata. Głosów oddano 607. Komisyi wyborczej przewodniczył asesor Rypuszyński. W skład komisyi wchodzili: dr Leniek, Silbiger, Majewski, Kaempf Raj., Adler i Kubicki. Obowiązki komisarza rządowego pełnił komisarz Żukotyński.

Sambor, 3 marca. Dla świadomych położenia rzeczy nie było żadną niespodzianką, iż wybory w mieście naszem wypadły tak, jak wypadły. Jak wiadomo, posłem miasta Sambora został, po zaciętej walce z ludowcem Janem Ziemniakiem, „dziki“ na razie kandydat dr Franciszek Sobolewski, fizyk powiatowy, „homo novus“ w całem znaczeniu tego słowa. Wahało się jedynie do ostatniej chwili, czy reprezentować ma w Sejmie miasto Sambor chłop „ludowiec“ Ziemniak, czy też „dziki“ dr Sobolewski. Popierali kandydaturę dra Sobolewskiego rękodzielnicy, zorganizowani w Stowarzyszeniu „Gwiazda“, której dr Sobolewski jest prezesem, w ostatniej chwili zaś poparli go solidarnie Rusini, na złość stronnictwu ludowemu. Mimo to byłby niewątpliwie zwycięstwo odniósł przy dzisiejszym wyborze ludowiec Ziemniak, albowiem wszyscy włościanie i przedmieszczanie głosami rozporządzający, jak jeden mąż stanęli za nim do urny wyborczej, gdyby poparli go w ostatniej chwili narodowi demokraci, którzy to ze względów zasadniczych uczynić byli powinni. Tak się też stać miało, a jednak ci właśnie zawiedli i powstrzymaniem się w przeważnej liczbie zupełnie od głosowania ułatwili dr. Sobolewskiemu zwycięstwo.

Brody, 3 marca. W uzupełnieniu telegramu o wyniku wyborów z naszego miasta do Sejmu krajowego prostuję liczbę głosów co do nowego posła Sali. Dostał on 411 głosów, a nie jak telegrafowałem 406, drugi kandydat, dr Braude, dostał tylko 66 głosów, mimo silnej agitacyi. Dzień przed wyborami bawili u nas aż trzej posłowie do Rady państwa, a mianowicie: Stand, Gabel i Breiter, oprócz nich było jeszcze czterech innych i wszyscy wygłosili w wigilię wyborów mowy, zachęcające do oddania głosów na Braudego.

Dzisiejsze wybory trzech posłów we Lwowie mają bardziej jednolite *tło*, niż onegdajsze, przy których nie sześciu, lecz tylko trzech kandydatów (Ciuchciński, Głąbiński i Loewenstein) wybrać zdołano. Gdy onegdaj wszystkie stronnictwa oddzielnie stawiały swoich kandydatów, z powodu czego tak wielkie powstało rozbicie głosów, dziś sytuacya znacznie jest uproszczona. Kandydaci, którzy nie mieli szans powodzenia, jak prof. Rydygier (stronn. katolicko-narodowe), Hudec (socyalista), kandydaci samodzielni (Kornel Jaworski, dr Wasung, Solecki itd.) — ustąpili. Pozostali na placu jedynie dr Ernest Adam, dr Roger Battaglia i dr Ludomił German (narodowi demokraci) i dr Tadeusz Rutowski, wicepr. Neuman i dr Grek. Trzech ostatnich popierają solidarnie wszystkie stronnictwa, prócz narodowych demokratów, a to polskie demokratyczne, mieszczańskie i stronnictwo ludowe. — Wobec tego dalej, że i dr Godzimir Małachowski, który onegdaj nie kandydował, a mimo to uzyskał 1400 głosów, ogłasza, że absolutnie nie kandyduje i wzywa wyborców do oddawania głosów tak wybitnemu parlamentarzyście, jak dr Tadeusz Rutowski, można się spodziewać, że wybrani zostaną dr Rutowski i wiceprezydent Neuman, co do trzeciego zaś mandatu walka toczyć się będzie między dr Adamem (nar. demokratą) a dr Grekiem (ludowcem).

Tragedya w Olsztynie.

Kapitan Goeben w Olsztynie utrzymuje stosunek miłosny z żoną majora Schoenebecka i zabija męża, ażeby na stałe posiąść żonę. Rzecz podobna zdarza się dosyć często we wszystkich sferach społecznych i jeżeli zajmujemy się teraz obszerniej tą sprawą, to z tego powodu, że nabrała ona słusznego rozgłosu, dzięki stosunkom i zapatrywaniom, panującym z całą siłą i brutalną nagością w Prusach.

Kapitan Goeben, dzielny żołnierz, ochotnik z wojny boerskiej, przybył w październiku 1907 r. do Olsztyna i nawiązał natychmiast stosunek miłosny z majorową Schoenebeck, która wywierała na niego wpływ po prostu demoniczny. Majorowa, wnuczka austryackiego ministra oświaty, Stremayra, kobieta wielkiej urody, wiodła nieco wolne życie, a wszyscy młodzi oficerowie leżeli u jej stóp. Niektórzy cieszyli się podobno jej względami, ale gdy na widowni zjawił się Goeben, majorowa już tylko jego jednego darzyła swojemi względami. Oboje pragnęli dosiebie wyłącznie należeć i z tego pragnienia, a podobno z inicyatywy majorowej, powstała myśl zabicia majora Schoenebecka. Dnia 25 grudnia 1907 r. Goeben zamaskowany wpadł do pokoju majora, którego zastrzelił.

W kilka dni później Goeben został uwięziony, a ponieważ mówiono powszechnie o jego zboczeniu umysłowem, więc poddano go obserwacyi lekarskiej w zakładzie dla obłąkanych. Lekarz zakładu orzekł, że Goeben jest poczytalny, a orzeczenie to potwierdzili następnie dwaj wybitni psychiatrzy, profesor uniwersytetu monachijskiego baron Schreng-Notzing tudzież radca dr Puppe z Królewca. Wobec tego termin rozprawy sądowej przeciwko kapitanowi Goebenowi oznaczono na koniec bieżącego miesiąca po kilkakrotnem jej odkładaniu.

Nagle w poniedziałek rozeszła się po Olsztynie wiadomość, że kapitan Goeben poderżnął sobie gardło nożem stołowym, a właściwie deserowym, jak powiada oficyalne sprawozdanie, „nożem najmniejszego formatu“. Zarząd więzienia wojskowego ogłasza, że oddawna liczył się z możliwością zamachu samobójczego Goebena i dlatego baczył na to, ażeby nóż, podawany kapitanowi do obiadu, nie był ostry. Równocześnie czuwano nieustannie nad więźniem, zaglądając bardzo często do jego celi przez okienko we drzwiach. Mimo to Goeben o godzinie 4 po południu poderżnął sobie gardło, konał długo, jak stwierdził lekarz, a samobójstwo spostrzeżono dopiero o godzinie 5 wieczór. Jako zajmujący fakt psychologiczny podajemy przedśmiertne zeznania kapitana. Otóż przed popełnieniem samobójstwa kapitan opowiedział lekarzowi Schreng-Notzingowi cały przebieg morderstwa, popełnionego na majorze, dodając, że czynu tego dopuścił się pod suggestyą majorowej. Następnie pozostawił kapitan list, w którym powtarza te zeznania, przedstawiając wpływ majorowej na siebie w barwach jaskrawych. Powiada, że dla niej byłby popełnił bez skrupułu i wyrzutów sumienia największą zbrodnię, że byłby zdradził ojczyznę, poświęcił rodziców i przyjaciół. Był jej narzędziem zupełnie powolnem. Najpierw kupił dla niej dawkę arszeniku, wystarczającą na otrucie 200 osób, ale majorowej brakło odwagi do zbrodni, którą później w inny sposób wykonał kapitan.

A teraz wracamy do samobójstwa, do okoliczności, pośród których zostało spełnione i do sądów, o tym fakcie wypowiadanych. Jak donosi „Lokal-Angeiger“, kapitan Goeben na kilka dni przed katastrofą zapytał dra Schrenka-Notzinga: „Czy mam sobie odebrać życie?“ Lekarz — powiada wymieniony dziennik — odwodził go od tej myśli i pocieszał, na co Goeben odparł: „Wiem już, jak postąpić“. Lekarz, bar. Schrenk-Notzing, polecił pilne czuwanie nad kapitanem, a czuwanie to odbywało się tak pilnie, że kapitan otrzymawszy nóż do obiadu, nie był właśnie strzeżony przez całą godzinę. Pozostawiono mu w celi nóż, zamiast zabrać go czemprędzej po spożyciu obiadu.

Jak donoszą z Olsztynu, tamtejsze koła wojskowe uczuwają „żywe zadowolenie“, że Goeben, który przed uwięzieniem „opuścił sposobność odebrania sobie życia, teraz nareszcie znalazł odwagę wykonania nad sobą sądu i oszczędził swoim kolegom przykrego uczucia stawania przed sądem z powodu morderstwa“. Dziwna etyka, dziwne pojmowanie honoru osobistego i honoru stanu. Natomiast ludność cywilna bez ogródek wyraża zdziwienie, że kapitan Goeben w taki sposób i pośród takich okoliczności mógł popełnić samobójstwo. Poprostu nasuwa się logiczny wniosek, że mu dano do tego przymusową sposobność. I to właśnie nadaje rozgłos lokalnej dotąd tragedyi, jako wyraz etycznych zapatrywań pewnych kół i stanów w Prusach.

Jak donosi dzisiejszy telegram z Berlina, dzienniki żądają wyjaśnienia, jak mogło się stać, że więzień dokładnie strzeżony, znalazł sposobność do popełnienia samobójstwa. Podejrzywają, że oficerowie potrafili przez straż dostarczyć mu noża. Ministerstwo wojny wdrożyło śledztwo w tej sprawie. Schoenebeckową, zostającą w zakładzie dla obłąkanych, zawiadomiono o samobójstwie Goebena. Jak słychać, lekarze uznali konieczność zatrzymania jej w zakładzie.

Kronika.

Kraków, 4 marca.

Wybory do Rady miejskiej. Dzisiaj upływa termin wnoszenia reklamacyj w sprawie zamieszczenia na liście wyborców, głosujących na członków Rady miasta Krakowa. Do godziny 11 przed południem wniesiono ogółem 130 reklamacyj; z tego 10 z powodu opuszczenia na liście, a 120 z powodu przeniesienia do innego koła wyborców.

Z uniwersytetu. P. Łucya Wanda Anna Hercok, rodem ze Zwierzyńca, otrzymała dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Koncert Sarasatego odbędzie się 6 b. m. w sali starego teatru. — Artysta odegra utwory Mozarta, Schütla, Bacha i swoje własne. Pani Berta Marx-Goldschneidowa towarzyszyć będzie mistrzowi na fortepianie i sama odegra utwory Bacha, Schumanna, Saint-Saënsa, Schuberta, Mendelssohna i Liszta.

Z teatru miejskiego. Ostatnie dwa występy p. Adwentowicza odbędą się we czwartek i w piątek b. tygodnia. We czwartek gra p. Adwentowicz rolę Stefana w sztuce Bracco: „Źródełko“, poczem dramat ten schodzi już z repertoaru. W piątek wznowiona będzie pełna humoru komedya Perzyńskiego: „Lekkomyślna siostra“, w której p. Adwentowicz gra Olszewskiego. W dalszej obsadzie zaś pp.: Solska, Ordon-Sosnowska, J. Czechowska, Zelwerowicz, Kosiński, Sosnowski.

Gdzie w Krakowie mieniać banknoty, lub złoto na srebrne korony? — musi się zapytać każdy, kto w mieście naszem częściej zmuszony bywa do tej czynności, a nierad uciekać się przy niej do czyjejkolwiek łaski, lub grzeczności. W c. k. kasie rządowej twierdzą, iż do mieniania banknotów i złota na srebrne korony obowiązaną jest filia Banku austro-węgierskiego przy ulicy Wiślnej l. 7, na I piętrze. Niestety — we filii tej od niejakiego czasu utrzymują, że czynią to z grzeczności, nie z obowiązku. Grzeczności można w tym względzie doświadczyć w każdym większym handlu, w którym jest uprzejmy personal; lecz gdy kto nie życzy sobie korzystać z łaski i jej humorów, dokąd ma się udać, gdy znajdzie się na krakowskim bruku w potrzebie zmieniania banknotów, lub monet na korony? Może filia Banku austro-węgierskiego raczy nas o tem pouczyć?

Ograniczenia w szpitalu Bonifratrów. Zarząd szpitala Bonifratrów w Krakowie zawiadamia, że z powodu braku odpowiednich funduszów, zwija z dniem 1 marca b. r. oddział dla chorób skórnych i wenerycznych (z wyjątkiem chorób świerzbowych). W ambulatoryum zaś dla tychże chorób udzielać będzie porady lekarskiej jak dotychczas prof. dr Krzyształowicz.

Kradzież w magazynach kolejowych. Wczoraj aresztowała policya niejakiego Michała Maryniaka, w chwili, gdy usiłował dobierać się do zamkniętych wagonów ze zbożem, stojących za dworcem kolejowym w Krakowie. Po dochodzeniach policyjnych z aresztowanym okazało się, że Maryniak od dłuższego czasu popełniał kradzieże z zamkniętych wagonów ze zbożem, wspólnie z niejakim Józefem Łachetą. W ostatnich dniach, jak stwierdzono, skradziono 4 worki żyta, 100 klgr. jęczmienia, worek bobu, 100 klgr. grochu i 3 worki owsa. Skradzione zboże odnosił Maryniak do kramu ze słomą i sianem Maryi Nowakowej przy placu Kleparskim, gdzie sprzedawano skradziony towar okolicznym wieśniakom. Nowakową, u której podczas rewizyi kramu znaleziono część skradzionego towaru, aresztowano również.

Dwużeństwo. Do tutejszych władz policyjnych zgłosiła się przed kilku tygodniami niejaka Katarzyna Niemetzowa, z prośbą o informacye, czy żyje jeszcze jej mąż, który ją opuścił przed 19 laty. Odszukanie, ewentualnie stwierdzenie śmierci męża, potrzebne było Niemetzowej w celu ułatwienia ślubu jej 18-letniej córki, która przed zamężściem jako niepełnoletnia musi mieć pozwolenie ojca na związek małżeński. Policya krakowska istotnie odszukała Niemetza, obecnie 51 lat liczącego, b. ślusarza kolejowego, a obecnie stróża kamienicznego, niejednokrotnie karanego za kradzieże, który mieszkał w Krakowie ze swoją drugą żoną. Po dochodzeniach policyjnych wyszło na jaw, że Niemetz, opuściwszy żonę przed 19 laty, ożenił się powtórnie w Nowym Sączu z niejaką Maryą Kostecką i zamieszkał z nią z początku we Lwowie, następnie w Krakowie. Niemetz, w posiadaniu którego znaleziono nawet bilety wizytowe opiewające: „Erwin, Zygmunt, Franciszek de Paulo-Niemetz“, z początku zapierał się jakoby świadomie popełnił dwużeństwo, później jednak przyznał się, że drugi raz ożenił się, chociaż nie miał wcale pewności, czy pierwsza jego żona nie żyje. Druga jego żona padła więc ofiarą oszustwa, gdyż Niemetz przedstawił się jej jako kawaler. Po śledztwie Niemetza odstawiono do sądu karnego.

Ze sfer aptekarskich. P. Stanisław Manowarda objął zarząd apteki „pod białym orłem“ w Krakowie, p. St. Lewiński w Dąbrowie, p. Henryk Segel w Białej, p. Ant. Wilczek wydzierżawił aptekę p. Piotra Cukra w Obertynie. Apteka p. Juliana Ormezowskiego w Haliczu przeszła w drodze kupna na dotychczasowego dzierżawcę tej apteki p. Leona Hammermanna. Apteka „pod Słońcem“, własność spadkobierców ś. p. Otowskiego przeszła w drodze kupna na własność Stanisława Jakubowskiego, syna ś. p. Romana Jakubowskiego, aptekarza w Nowym Sączu. Dzierżawca apteki „pod złotym lwem“ w Krakowie, mag. farmacyi p. Wład. Zdz. Borucki wniósł podanie o koncesyę na nową aptekę w Gródku Jagiellońskim, względnie w Przemyślu, Krakowie i Chrzanowie; mag. farm. p. Hier. Drzymała wniósł podanie o koncesyę na nową aptekę w gminie Knihynin Kolonja, w powiecie stanisławowskim względnie w Oświęcimie; dzierżawca apteki w Winnikach, mag. farmacyi p. Gust. Krasuski wniósł podanie o koncesyę na nową aptekę w Tarnowie, względnie w Stanisławowie i Podgórzu; mag. farmacyi p. Jan Łopatyński wniósł podanie o koncesyę na nową aptekę w Zniesieniu w powiecie lwowskim. Rada miasta Tarnopola oświadczyła się za potrzebą otwarcia piątej apteki w Tarnopolu. — Uchwała ta zapadła wobec podania wniesionego przez p. Wilhelma Landesberga o nadanie mu koncesyi na nową aptekę w Tarnopolu.

Z kraju.

Strażackie związki okręgowe. Rada zawiadowcza związku ochotniczych straży pożarnych, udoskonalając swoją organizacyę, przystąpiła obecnie do tworzenia w kraju związków okręgowych, do których przydziela poszczególne straże i mianuje swoich delegatów. Kraj cały podzielono na 18 okręgów i na razie zorganizowano 13 okręgów, mianowicie: pierwszy, trzeci, czwarty, piąty, szósty, siódmy, dziewiąty, jedenasty, trzynasty, piętnasty, szesnasty, siedmnasty i ósmnasty. Okręgi te są następujące: I Wadowice, delegat Antoni Bahr w Zatorze. III Nowy Sącz, delegat Jan Janica. IV Tarnów, delegat Mikołaj Jamrowicz. V Sanok, delegat Leopold Biega. VI Tarnobrzeg, delegat Stanisław Bohosiewicz. VII Przemyśl, delegat Michał Osiński. IX Drohobycz, delegat Władysław Zawadzki. XI Rawa Ruska, delegat Mieczysław Presz. XIII Brzeżany, delegat Franciszek Brodzki. XV Czortków, delegat Franciszek Meissner. XVI Stanisławów, delegat Władysław Mianowski. XVIII Nowy Targ, delegat Józef Grabowski.

Tarnów, 3 marca. (Z karnawału. — Wybory do Kasy chorych. — Budowa sądu obwodowego.)

Karnawał ma się ku końcowi. Uświetnieniem i koroną zabaw miał być bal na dom dla nieuleczalnie chorych, który się odbył 19 lutego w pięknie udekorowanej sali kasynowej. Poloneza rozpoczął generał Ziegler z burmistrzową Tertilową, w drugiej parze szedł dr Tertil z p. Brudermannową i t. d. Do pierwszego kadryla stanęło par około 40. Aranżerowali z brawurą pp. Stachiewicz i dr Folner. Tańce trwały do rana. Pożądaną nowością zamiast pruskich orderów kotylionowych były wiązane kwiatuszki, które panie przypinały panom. Należy podnieść kilka bardzo gustownych toalet.

Z końcem ubiegłego tygodnia odbyły się wybory do Kasy chorych. Agitacya ze strony socyalistów wrzała na całej linii celem przeprowadzenia swego zarządu. Że była skuteczną dowodzi ta okoliczność, iż lista robotnicza wyniosła 600, podczas gdy lista zarządu 643 głosów. To też delegatów robotniczych weszło do zarządu jedynastu. Z powodu nieformalności, zwłaszcza co do wybrania lokali wyborczych, wniesiony zostanie protest. Charakterystycznym objawem obecnych wyborów jest utrącenie dotychczasowego prezesa, p. W. Paszczy.

Niektórym osobistościom tarnowskim wydaje się koniecznością, aby sąd obwodowy stanął na Grabówce. Sprawa ta była już poruszoną wszechstronnie na łamach „Nowej Reformy“, nie będę więc kruszył kopii co do wyboru miejsca. Dosyć powiedzieć, że sąd obwodowy nie może stanąć na Grabówce, gdyż stosunki tej dzielnicy są wprost anormalne, a pod względem hygienicznym wprost zabójcze. Coś podobnego byłoby, gdyby, używając porównania, sąd obwodowy dla Krakowa stanął w Ludwinowie lub Dębnikach. — Ponieważ ze strony obywateli Grabówki czynione są gwałtowne starania, „per fas et nefas“, aby sąd budowano w tej dzielnicy, a nawet w tej sprawie specyalna misya zostaje wysłaną do Wiednia do odnośnych czynników, dlatego dokładać będziemy wszelkich starań, aby te zakusy udaremnić. W ostatnich dniach wyłonił się projekt budowy sądu na tak zwanych „morgach“, gruntach ks. Sanguszki. Jest to kombinacya wprost niemożliwa ze względu na otoczenie: z jednej strony cmentarz, z drugiej fabryka świec.

Śmierć trojga dzieci w płomieniach. W Oknie, jak donoszą z Horodenki, wybuchł na obejściu włościanina Stefana Stratija pożar, który zniszczył doszczętnie chatę. W płomieniach zginęło troje dzieci Stratija w wieku 10, 7 i 4 lat. Powodem pożaru było bawienie się dzieci zapałkami.

Ze świata.

O ułatwienia przejazdowe na granicy austryacko-rosyjskiej. Dzienniki warszawskie podniosły w ostatnich dniach znowu bardzo aktualną i żywotną sprawę utrudnień, tamujących ożywione stosunki Królestwa Polskiego z Galicyą. Wobec żywej tendencyi nawiązania stosunków handlowych Galicyi z Królestwem, będącej następstwem bojkotu pruskiego przemysłu, przypominają pisma sprawę wizy paszportowej austryackiej, wymaganej od poddanych rosyjskich przy przejeździe austryackiej granicy. Wiza ta wynosi 2 ruble 30 kop., co podraża znacznie koszta przejazdu, zważywszy, że sam paszport kosztuje tam około 25 rubli.

Rząd austryacki w słusznem rozwinięciu zasady swobodnego przejazdu, zniósł przed kilku laty tę opłatę, ale niebawem przywrócił ją na nowo. Pisma warszawskie, omawiając tę sprawę, piszą:

„Niechże teraz rząd austryacki zechce być tak gościnny dla nas i usunie tę wizę, gdy chcemy zawiązać stosunki handlowe z jego obywatelami i musimy często wyjeżdżać do Austryi. Rząd austryacki nie może zasłaniać się tą wymówką, że podatek wizy paszportowej jest wywzajemnieniem się rządowi rosyjskiemu za opłatę wizy w jego konsulatach za granicą. Rząd rosyjski wymaga opłaty nietylko w Austryi, ale i w Niemczech, a jednak rząd niemiecki nie wymaga żadnej wizy przy wjeździe z państwa rosyjskiego, prawdopodobnie kierując się tem, że każdy przybysz korzyść mu przyniesie. Dalej rząd austryacki powinien nadto polecić komorze cłowej w Szczakowej, aby na wzór komor niemieckich, urzędnicy przeglądali bagaże ręczne i paszporty w wagonach; tym sposobem podróżujących bez pakunków lub z ręcznemi walizkami nie potrzebowaliby wysiadać z wagonów. Najczęściej właśnie dotyka to ludzi, którzy jadą za interesami handlowemi na kilkodniową podróż, biorą z sobą tylko ręczne walizy.

„Wreszcie utrudnienie w komunikacyi kolejowej powinno być usunięte jak najspieszniej przez zaprowadzenie (na wzór tego, jak jest pomiędzy Warszawą a Berlinem) bezpośrednich wagonów pomiędzy Warszawą a Krakowem, Warszawą a Wiedniem, jak również Warszawą a Pragą, Warszawą a Budapesztem, ku czemu potrzeba trochę dobrej woli zarządów kolei warszawsko-wiedeńskiej i kolei północnej Ferdynanda do wzajemnego porozumienia się. Każdy przyznać musi, że podróż do Krakowa, Wiednia itd. z przesiadaniami się w Granicy, w Szczakowej i w Trzebini, z oczekiwaniem parogodzinnem na pociąg odpowiedni, do wygodnych nie należy“.

Może który z energicznych posłów naszych do parlamentu zechce podnieść tę sprawę, a zaskarbi sobie nietylko szczerą wdzięczność po obu stronach kordonu, ale zdobędzie tytuł do rzetelnej zasługi.

Z Warszawy. (Najście bandytów. — Groźny pożar. — Konfiskata i zamknięcie drukarni. — Rewizye uliczne. — Mord w Radomiu).

— W poniedziałek do mieszkania obywatelki Stefanii Szwajcer, zamieszkałej przy ulicy Smolnej, przyszło 3 nieznanych ludzi, którzy poprosili obecnego w przedpokoju rządcę, aby powiedział pani Szwajcer, iż przyjechali ze wsi i pragną się z nią widzieć. Rządca odpowiedział przybyłym, że pani Szwajcer nie przyjmuje nikogo, ponieważ leży chora w łóżku. Wówczas jeden z nich odtrącił rządcę na bok i wszyscy trzej weszli do pokoju stołowego, gdzie znajdowała się córka, która również oświadczyła, iż matka przyjąć ich nie może, ponieważ leży chora. Nie zważając na to, nieznajomi weszli do sypialni i, zbliżywszy się do łóżka, zażądali kluczy od szafy z pieniędzmi. Gdy p. Szwajcer oświadczyła napastnikom, iż klucz zgubiła, jeden z bandytów wydobył pęk rozmaitych kluczy z kieszeni i jednym z nich otworzył szafę. Bandyci zabrali 420 rubli i kosztowności przeszło na 600 rubli. Następnie zamknęli na klucz sypialnię, oraz drugi pokój, w którym była córka pani Szwajcer i rządca, sami umknęli. Wszyscy byli uzbrojeni w browningi.

— Groźny pożar wynikł nocy ubiegłej w niciarni Kałuszynera i Kirszensteina (ul. Zachodnia l. 66), który następnie przeniósł się na fabrykę pantofli, należącą do dwóch Turków. Straty w niciarni sięgają 20.000 rubli i pokryte zostaną przez Towarzystwo ubezpieczeń, fabryka zaś pantofli poniosła strat na 15.000 rubli.

— Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego skonfiskowano na mocy praw stanu wojennego broszurę p. t. „W szponach bandyty“. Drukarnię Lucyana Bogusławskiego przy ul. Ś-to Krzyskiej, gdzie powyższą broszurę odbijano, na mocy tegoż rozporządzenia zamknięto na 2 miesiące.

— Wczoraj późnym wieczorem krążyły na ul.

Marszałkowskiej od dworca do Mokotowa i sąsiedniej dzielnicy gęste patrole i dokonywały rewizyi przechodniów.

— Z Radomia donoszą, że wczoraj rano na ulicy Lubelskiej dokonano zamachu na rotmistrza żandarmeryi, Michajłowa. Rotmistrz padł trupem, raniony kulą rewolwerową. — Sprawca zamachu zbiegł.

„Represye polskie“. W poniedziałkowym numerze „Berliner Tageblattu“ znajdujemy następującą notatkę p. t. „Represye polskie“: „Przyjęcie przez Izbę panów ustawy o wywłaszczeniu zaczyna już sprowadzać smutne konsekwencye. Jak tylko wynik głosowania stał się wiadomy, wszyscy w Zagłębiu Dąbrowskiem zamieszkali poddani pruscy otrzymali — jak telegrafują stamtąd — listy z pogróżkami od tamtejszego „Związku robotniczego narodowego“ z żądaniem, aby niezwłocznie opuścili Królestwo Polskie.

„Nie możemy pozwolić — brzmi ów list — aby naszych braci mordowano, skazując ich na nędzę i głód, gdy synowie tych zbrodniarzy tuczą się krwią i potem naszego biednego ludu polskiego“.

Do powyższego organ berliński dodaje komentarz następujący:

„Jesteśmy dalecy od pochwalania tych pogróżek niedorzecznych i niesprawiedliwych. Z drugiej strony wszakże sami przepowiadaliśmy tę nową zaciętą walkę w obozie polskim, na którą złożą się takie i im podobne, niekiedy groźne, represalia“.

W numerze następnym tenże organ dodaje uzupełnienie następujące:

„W niedzielę, w Katowicach, odbyło się zebranie owych Niemców, na którem postanowiono zwrócić się z prośbą o opiekę do kanclerza Rzeszy, oraz do konsula generalnego w Warszawie.“

Tak dosłownie brzmią wiadomości organu berlińskiego. Ile w nich prawdy — nie wiemy.

Niebezpieczne kolory. Z Gdańska piszą do gazet polskich poznańskich: Polskie Towarzystwo śpiewu „Lutnia“ urządziło w niedzielę na sali „Bildungsvereinshausu“ przedstawienie amatorskie. Odegrano „Hanusię“, sztukę ludową w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Seweryna. Amatorzy i amatorki wywiązali się ze swego zadania znakomicie, a licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków.

Kiedy w czwartym akcie wstąpiła na scenę kolenda, złożona z kilku parobków, z których pierwszy niósł na drążku gwiazdę i zaczęła śpiewać, zerwał się dozorujący pruski komisarz policyi, Maurach, i zakazał silnemi słowami i gestami dalszej gry i muzyki. A gdy kapela, nie rozumiejąc o co chodzi, chciała grać dalej, usiłował p. Maurach dyrygującemu skrzypkowi wydrzeć smyczek. Powstała wielka wrzawa — wołano: „Polengefahr“, „Deutsche Freiheit“, „pruska kultura“, „gdańskie kolory“ i t. p., aż p. M. zagroził opróżnieniem sali i zakazem tańców. To poskutkowało.

A co było powodem tego wszystkiego? Oto nieszczęsna gwiazda jaśniała w kolorze blado-czerwonym i białym, które p. komisarz uważał za polskie, podczas kiedy one były właściwie naśladowaniem kolorów gańskich, jakie to widzimy na strażniczych budkach miejskich i niektórych mostach.

Pogrzeb Svatopluka Czecha, genialnego poety czeskiego, odbył się w Pradze, w niedzielę po południu, z niebywałą okazałością. Przez trzy dni spoczywały zwłoki pieśniarza na „castrum doloris“, pod złocistą kopułą, w Panteonie narodowym. Tysiączne rzesze wielbicieli składały hołd „wielkiemu Czechowi“. Setki wieńców złożono w komnacie żałobnej. O godzinie 2 po południu kapłan pobłogosławił zwłoki wieszcza; trumnę złożono na karawanie i ruszył ku cmentarzowi na Wyszehradzie pochód, w którym wzięli udział najwyżsi dygnitarze, przedstawiciele władz duchownych, rządowych i autonomicznych, przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, wszystkich związków i stowarzyszeń czeskich, ze sztandarami, wielotysięczne rzesze ludu wiejskiego i mieszkańców Pragi. Na cmentarzu mowę żałobną wygłosił poseł red. Anyż; kapłan pokropił zwłoki, poczem ozwały się dźwięki pieśni „Salve Regina“, a w końcu „Kde domow mój“.

Kolonia polska w Pradze uczestniczyła gremialnie w pogrzebie wieszcza. Rodzina Svatopluka Czecha otrzymała liczne telegramy kondolencyjne z Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa i t. d. Przesłały między innemi wyrazy współczucia: lwowskie Koło literacko-artystyczne, Towarzystwo dziennikarzy polskich i t. d. Z Wiednia nadesłał telegram pod adresem praskiej Rady miejskiej p. minister dr Korytowski.

Śledztwo przeciw Porzerowi. Z Wiednia donoszą: W kołach adwokackich wywołuje wielką sensacyę doniesienie, wniesione do Rady dyscyplinarnej dolno-austryackiej Izby adwokackiej przeciw wiceburmistrzowi Porzerowi, któremu zarzucono, że w pewnej sprawie spadkowej zastępował równocześnie obie strony. W kołach prawniczych roztrząsają także kwestyę, czy nietykalność Porzera, jako posła do Sejmu dotyczy także ewentualnego postępowania dyscyplinarnego.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa technicznego. Walne zgromadzenie odbędzie się jutro 5 b. m. o godz. 7 wieczorem. Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie komisyi lustracyjnej ze skontra kasy „Architekta“. 2) Sprawozdanie redakcyi „Architekta“ za r. 1907. 3) Zakończenie sprawy zmiany statutu.

Z uniwersytetu ludowego w Wiedniu. W niedzielę dnia 8 marca o godzinie pół do 4 po południu (w razie braku kompletu o godzinie pół do 5 bez względu na ilość obecnych) w sali restauracyi „Lehrerhaus“ (VIII, Langegasse 20) odbędzie się zwyczajne walne zebranie uniwersytetu ludowego.

Zmarli.

Dr Adam Majewski, lekarz i właściciel sanatoryum, w 63 roku umarł we Lwowie.

Ludwik Ramski, adjunkt sądowy, umarł we Lwowie w 44 roku życia.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała grecko-katolickim katechetą w gimnazyum w Stryju ks. J. Dzerowicza, zastępcą nauczyciela w gimnazyum ruskiem w Kołomyi D. Popowicza; przeniesiony zastępca nauczyciela J. Wojtanowski z polskiego do ruskiego gimnazyum w Stanisławowie; nauczycielami szkół 2-klasowych mianowani: S. Sagal w Potoczyskach, W. Czubaty w Oknianach; nauczycielkami szkół 2-klasowych: M. Mollsakowa w Hostowie, B. Maciejowska w Dębnie, M. Sagalowa w Potoczyskach, K. Czubatowa w Oknianach, L. Kułakówna w Byczkowcach, M. Denkiewiczówna w Biskowicach; nauczycielkami szkół 1-klasowych: M. Tomczykówna w Wańkowcach, H. Szafrańska w Dźwiniaczu, M. Szafrańska w Tarnawie Niżnej, A. Strugała w Obidzy, S. Barna w Barwinku, S. Ćwiąkalski w Chmieliskach, W. Dolaczek w Kołbajowicach, F. Jankowski w Długopolu, Z. Koszubska w Koninie, F. Milczanowska w Cuniowie, Filomena Dmytrykówna w Bryniu.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. We czwartek wykład p. H. Radlińskiej: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“ (historya średniowieczna Polski — społeczeństwo polskie za pierwszych Bolesławów).

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Hedda Gabler“ (występ K. Adwentowicza).

We czwartek: „Źródełko“ (występ K. Adwentowicza).

W piątek: „Lekkomyślna siostra“ (ostatni występ K. Adwentowicza).

W sobotę: „Ojciec“, sztuka w 3 aktach Aug. Steindberga.

W niedzielę po południu: „Szkoła“; wieczór: „Ojciec“.

Z kalendarza. We czwartek 5 marca: Gerazyma p. i Przen. św. Wacława; w piątek 6 marca: Ciern. Kor. P. J. i Kolety p.; w sobotę 7 marca: Tomasza z Akwinu i Felicytz.

Wschód słońca 5 marca o godzinie 6 min. 16, zachód o 5 m 27; długość dnia 11 godzin min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 marca termometr doszedł od — 2·9 do + 1·9 C.; — barometr opadał, w nocy podnosił się.

Dnia 4 marca o godz. 7 rano stan barometru 739·3 mm., termometru + 2·6 C.; wiatr południowo-zachodni.

Dział ekonomiczny.

× **Przedłużenie terminu dostawy,** zezwolone reskryptem ministerstwa kolejowego z dnia 18 grudnia, obniża się dla przesyłek towarowych 25 na 4 dni, a to z ważnością od 27 lutego.

× **Przemysłowe wystawy ruchome.** Najbliższe postoje wystawy ruchomej Ligi pomocy przemysłowej, połączone z wykładami wieczornemi o przemyśle ilustrowanemi obrazami świetlnemi odbędą się: w Czortkowie w dniach 7 i 8 marca (wiec 8 b. m.), w Borszczowie w dniach 9 i 10 marca (wiec 9 b. m.), w Husiatynie w dniach 12, 13 i 14 marca (wiec 14 b. m.).

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3-go marca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 47, cieląt 291, owiec i kóz 0, nierogacizny 239; razem 577 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 110·— do 132·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 218·— do 322·—, krowy od 100·— do 260·—, buhaje i jałówki od 300·— do 325·—, cielęta od 22·— do 60·—, owce i kozy od 18·— do 20·—, buhaje od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 457 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 120, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 3 marca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·00 do 23·60, czerwona i żółta 22·60 do 23·20, węgierska 24·00 do 24·40; żyto krajowe 19·00 do 20·80, węgierskie 21·60 do 22·80; jęczmień na krupy 15·20 do 15·70, browarny —·— do —·—, na paszę 13·90 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 15·30 do 15·90; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·30 do 15·90; groch 22·00 do 29·00; fasola 16·50 do 28·00; wyka 14·60 do 16·00; rzepak zimowy 32·00 do 33·00; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 190·—, biała 60·— do 120·—; tymotka 52·— do 70·—; esparsetta 28·— do 32·—; soczewica 20·— do 60·—; słoma 5·60 do 7·00; siano 7·20 do 8·00; koniczyna pastewna 9·20 do 10·00; ziemniaki 4·60 do 4·80; jaja za kopę 3·00 do 3·40; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Wiedeń, 4 marca. Cukier silny 23·30 do 23·40, cukier na grudzień 22·40 do 22.50. Nafta niezmieniona. Spirytus spokojny 58·— do 58·60.

Budapeszt, 4 marca. Pszenica na kwiecień 12·34 do 12·35, pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·06 do 10·07; żyto na kwiecień 10·82 do 10·83; żyto na październik 8·83 do 8·84; owies na kwiecień 8·05 do 8·06, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·79 do 6·80; rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Wybory we Lwowie.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 4 marca.)

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi następujące szczegóły z dzisiejszego głosowania:

Głosowanie odbywa się w 10 salach magistratu. Do godziny 12 w południe był następujący stosunek oddanych głosów:

Dr Ernest Adam 1567.
Dr Roger Battaglia 1522.
Dr Tadeusz Rutowski 1383.
Dr Ludomił German 1107.
Dr Michał Grek 1174.
Wiceprezydent Neuman 1265.

Ogółem oddano 2691 głosów.

„Kuryer Lwowski“ donosi, że dzisiaj jest ruch wyborczy znacznie słabszy, niż onegdaj. Niektóre sale są prawie puste. Wedle „Kuryera“, szanse wszystkich kandydatów były do południa równe (?). Rozstrzygnięcie nastąpi dopiero popołudniu.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 4 marca.)

Zamach czy przypadek?

Suchedniów. (Król. Pol.) Na kolei nadwiślańskiej zderzył się pociąg osobowy z lokomotywą, przyczem **5 osób zostało zabitych, a 30 odniosło zranienia.** Lokomotywa i kilka wagonów uległo zdruzgotaniu.

Z Dumy.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: W Dumie wnieśli członkowie prawicy i skrajnej prawicy interpelacyę do ministra marynarki, czy wiadomem mu jest, że kilku urzędników ministerstwa marynarki, po stwierdzeniu, że przedsiębiorstwo angielskie Wickert nie wykonało uzbrojenia krążownika „Ruryk“ według wymagania rządu, nietylko nie domagało się od tego przedsiębiorstwa kary pieniężnej, lecz zarządziło w dodatku, aby firmie tej przesłano rysunki nowych rosyjskich dział i zleciło tej firmie uzbrojenie pancernika według tajnej rosyjskiej metody. Interpelanci zapytują, czy, jeżeli zarzuty te są prawdziwe, rząd podejmie kroki sądowe?

Petersburg. Duma zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu przedewszystkiem projektem ustawy przedłożonym przez ministerstwo spraw wewnętrznych, żądającym 8.326.000 rubli na zaopatrzenia, poczem przystąpiła do ustawy, przedłożonej przez 21 członków, a opracowanej przez komisyę Dumy w celu przeciwdziałania opilstwu. Zastępca ministerstwa skarbu oświadczył, że rząd pochwala zasady przedłożenia, prosił jednakże o przekazanie tej ustawy ministerstwu dla jej opracowania. W końcu odczytano telegram burmistrza miasta Warna, z okazyi 30-lecia pokoju w San-Stefano i niepodległości Bułgaryi. Odczytanie tego telegramu przyjęto oklaskami.

Car do szlachty moskiewskiej.

Petersburg. Na adres szlachty moskiewskiej odpowiedział car Mikołaj pismem odręcznem, co następuje:

Dziękuję za objawione uczucia miłości i przywiązania. Jestem przekonany, że szlachta moskiewska pozostanie wierną tradycyi swoich przodków i będzie mi obecnie, tak jak od dawien dawna oddaną i dołoży wszelkich sił, aby wykonać moje polecenia celem odnowienia i wzmocnienia naszej wielkiej Rosyi.

Z obawy przed nowym buntem.

Petersburg. „Ruś“ donosi: Komendant floty wojennej morza Czarnego wydał rozporządzenie, które okrętom handlowym zabrania wpływać do portu handlowego w Sebastopolu po zachodzie słońca. Okręty, które się do tego zarządzenia nie zastosują ostrzeliwane będą z bateryj nadbrzeżnych.

Łaskawy synod.

Petersburg. „Święty synod“ zawiadomił Lwa Tołstoja, że rzucona na niego ekskomunika zostanie zniesioną, jeżeli on — odwoła „błędne swoje nauki“.

O napad w Tyflisie.

Berno szwajcarskie. Rząd rosyjski domaga się od Szwajcaryi wydania mu poddanych rosyjskich, Karpińskiego i Siemaszki — jako rzekomych uczestników głośnego napadu rabunkowego w Tyflisie.

Podróż carowej matki.

Berlin. W dniu wczorajszym przejeżdżała tu w największej tajemnicy carowa matka. — Na jej powitanie przybył na dworzec również bez zwracania na siebie uwagi cesarz Wilhelm, który pozostał u niej przez dwadzieścia minut, poczem carowa wyjechała w dalszą podróż do Anglii.

Koleje bałkańskie.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 4 marca.)

Rosya wobec kolei bałkańskich.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Rząd rosyjski wystosował do swoich zastępców za granicą telegram cyrkularny w sprawie budowy kolei na półwyspie Bałkańskim. Cyrkularz ten donosi, że w nocie gabinetu wiedeńskiego, którą gabinet rosyjski został zawiadomiony o projekcie gabinetu wiedeńskiego wybudowania kolei między granicą bośniacką a Mitrowicą, powiedziane jest, że w tym wypadku rozchodzi się wyłącznie o cele gospodarcze i o utworzenie połączeń kolejowych na półwyspie Bałkańskim. — Ponieważ rząd rosyjski zawsze zwracał żywą uwagę na gospodarczy rozwój państw na półwyspie Bałkańskim, przeto wychodzi on z tego zapatrywania, że budowa kolei, które poszczególne części półwyspu Bałkańskiego łączą między sobą i otwierają dla nich swobodny dostęp do morza, przyczynią się do pokojowego postępu tych okolic. Rząd rosyjski nie ma na oku żadnych własnych celów ani korzyści, jest dalekim od tego i na przyszłość będzie dalekim, aby starać się na własną rękę o uzyskanie koncesyi kolejowych na półwyspie Bałkańskim. Rząd rosyjski zawsze atoli będzie skłonnym do popierania każdego projektu kolejowego, który jest zdolnym uczynić zadość wspomnianym powyżej celom.— Ponieważ rząd serbski zażądał od rządu rosyjskiego poparcia dla linii od Dunaju do morza Adryatyckiego — przeto rosyjski ambasador w Konstantynopolu otrzymał rozkaz, **aby poparł ten projekt u Porty.** W przekonaniu, że będzie łatwem skoordynować rozmaite wchodzące w grę praktyczne interesy i pogodzić je, gabinet petersburski także inne projekta kolejowe, któreby zostały przedłożone, ze strony rozmaitych państw bałkańskich, szczególnie przychylnie oceniać będzie i udzieli im dyplomatycznego poparcia. Rząd rosyjski spodziewa się, że mocarstwa zgodzą się na ten punkt widzenia i nie odmówią swego poparcia dla tych kroków, które Rosyi w powyższym celu wypadnie podjąć w Konstantynopolu.

Zabiegi rosyjskie.

Petersburg. „Russkoje Słowo“ dowiaduje się, że wyżsi urzędnicy rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych usiłują w Paryżu utworzyć syndykat kapitalistów, któryby podjął się rzekomo z polecenia Serbii budowy kolei żelaznej od Dunaju do Adryatyku na półwyspie bałkańskim.

Stanowisko rządu włoskiego.

Rzym. Agencya Stefaniego ogłasza następującą notę: Minister spraw zagranicznych Tittoni odpowiedział na cyrkularz rosyjskiego rządu oświadczeniem, że rząd włoski akceptował zawarte w tym cyrkularzu zapatrywania. Tittoni telegrafował do włoskiego ambasadora w Konstantynopolu, aby popierał sprawę koncesyi, której domaga się Serbia dla budowy kolei Dunaj-Adria. Austro-węgierski ambasador przy kwirynale oświadczył wobec ministra Tittoniego — że rząd austryacki niema nic do zarzucenia budowie kolei od Dunaju do morza Adryatyckiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 4 marca.

Przeciwnik wywłaszczenia.

Poznań. Pewną sensacyę wywołało tu nagłe ustąpienie prezesa pruskiej komisyi kolonizacyjnej Lohmeyera i przeniesienie go na stanowisko prezydenta regencyi w Stralsundzie. Jak słychać, nastąpiło to z tego powodu, ponieważ Lohmeyer był przeciwnikiem przymusowego wywłaszczenia Polaków.

Antisemici wobec płac oficerów.

Wiedeń. Z pewnem naprężeniem oczekują w kołach politycznych dzisiejszego posiedzenia delegacyi austryackiej, a to ze względu na sprawę podwyższenia płac oficerów i żołdu żołnierzy. — Właściwie na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się tylko trzecie czytanie uchwalonego już budżetu i zazwyczaj posiedzenie to jest tylko formalnem i trwa zaledwie kilka minut. Dzisiaj jednakże oczekują dyskusyi z powodu stanowiska, zajętego przez delegacyę węgierską w sprawie płac oficerów. — Szczególnie partya chrześcijańsko-społeczna nie jest zadowoloną z umowy, według której austryacka delegacya ma odstąpić od żądania zwołania wspólnego posiedzenia obu delegacyj, dla zamanifestowania, — że sprawa podwyższenia płac oficerskich tylko z winy Węgrów doznaje zwłoki, i zamierza z tego powodu robić trudności.

Wczoraj odbyła się dłuższa narada partyi chrześcijańsko-społecznej w tej sprawie. — Nie jest wykluczonem, że postawiony będzie wniosek o ponowne odesłanie nuncyum węgierskiego do delegacyi węgierskiej — aby w ten sposób sprowokować wspólne posiedzenie. — Partya chrześcijańsko-społeczna jest w szczególności zdziwioną obiegającemi pogłoskami, że Węgrom przyrzeczono pewne koncesye narodowe w zamian za podwyższenie płac oficerów na przyszłej sesyi delegacyjnej oraz że ze względu na oczekiwane rokowania z Węgrami delegacya odroczoną być ma do jesieni.

Wśród posłów tego stronnictwa obiega pogłoska, którą podaje wczorajszy wieczorny „Vaterland“, jakoby cesarz podczas „cercle'u“ w rozmowie z prezydentem delegacyi węgierskiej, Barabaszem, miał powiedzieć: Za podwyższenie płac oficerskich nie może nastąpić żadna narodowa koncesya, ale bez podwyższenia już zupełnie nie. — „Die Zeit“ zaznacza, że stanowisko partyi chrześcijańsko-społecznej przypisać należy wpływowi pewnej bardzo bliskiej dworowi osobistości (następcy tronu).

Wiedeń. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi austryackiej obradowano nad renuncyum delegacyi węgierskiej w sprawie płac oficerskich, lecz dotyczącej uchwały nie powzięto. Na tem posiedzeniu oświadczył minister wojny, że delegacye zostaną zwołane ponownie w maju r. b. Oświadczenie to ma uspokoić obawy stronnictwa chrześciańsko-socyalnego i skłoni je do zajęcia stanowiska, jakiego życzy sobie rząd.

Dalsze obrady delegacyi odbędą się dziś po południu o godzinie 3.

Język czeski w sądach.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą: Najwyższy trybunał powziął ponownie uchwałę, że sąd w mieście Asch ma przyjmować i załatwiać także wszelkie podania i pisma czeskie.

Słowieńcy i Czesi.

Wiedeń. „Slavische Korespondenz“ donosi z kół kompetentnych, że na wypadek wniesienia ustawy językowej dla Czech, Słowieńcy wystąpią z takiemi samemi żądaniami, aby równocześnie z uregulowaniem stosunków językowych w Czechach rząd przedłożył podobną ustawę, regulującą stosunki językowe w Styryi.

Socyaliści słowaccy.

Preszburg. Wczoraj odbył się tu zjazd słowackich socyalistów, na którym uchwalono, na wypadek gdyby rząd wniósł pluralny system wyborczy zamiast powszechnego prawa głosowania, rozpocząć strajk powszechny.

Wizyta w Barcelonie.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Madrytu: Odwiedziny austro-węgierskiej eskadry i podróż króla Alfonsa do Barcelony, wywołuje zdziwienie w prasie hiszpańskiej. Wobec tego należy stwierdzić, że odwiedziny eskadry odpowiadają życzeniom króla, który radby widzieć na wodach swych eskadrę państwa, z którem łączą go ściślejsze związki familijne. Odwiedziny są zresztą aktem kurtuazyi. Położenie w Barcelonie nie jest obrazem usposobienia ludności, a odwiedziny króla nie mogą być uważane za akt nierozważny, raczej zdolne są kłam zadać wszelkim alarmującym pogłoskom.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Barcelony: Afiszowanemi plakatami zapowiedziano tu zamach.

Epilog głośnej sprawy.

Limoges. Sąd przysięgłych skazał Thomasa który dopuścił się kradzieży w rozmaitych kościołach, na sześć lat więzienia, zaś jego pomocników, każdego na trzy lata więzienia.

Szwajcarya przeciwko terorystom.

Berno szwajcarskie. Rada związkowa zawarła z Rosyą umowę w sprawie wzajemnego wydawania osób, które dopuściły się nadużyć z materyałami wybuchowemi.

Przeciwko anarchistom.

Waszyngton. Sekretarz stanu dla spraw handlowych polecił wszystkim urzędnikom imigracyjnym, aby porozumieli się z władzami policyjnemi i detektywami i przy ich pomocy starali się kraj uwolnić od anarchistów i zbrodniarzy zagranicznych, których można wydalać na podstawie prawa o imigracyi.

Londyn. „Daily News“ donosi z Chicago: Władze tutejsze postanowiły wydalić wszystkich znanych anarchistów i zmienić stosowaną wobec nich politykę łagodności. Polityka ta bowiem czyniła z Chicago wprost wylęgarnię anarchizmu. Trzystu anarchistów już aresztowano. Pisma anarchistyczne ulegać będą w przyszłości ścisłej cenzurze.

Zamach na szacha.

Berlin. Z Teheranu telegrafują: Aresztowano tu czterech poddanych rosyjskich z Kaukazu, jako rzekomych sprawców zamachu na szacha.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya. Śledztwo w sprawie Tarnowskiej, Naumowa i Prylukowa jeszcze nie ukończone, ponieważ Tarnowska podaje coraz nowych świadków, którzy mają udowodnić jej niewinność. Między innymi podała teraz jako świadków pewnego szambelana carskiego i prezydenta najwyższego trybunału rachunkowego w Petersburgu. Nadto doręczyła ona sędziemu śledczemu wielką ilość listów, które również mają zawierać uniewinniające ją szczegóły. Listy te tłomaczą się obecnie na język włoski.

Sprawa olsztyńska.

Berlin. Z Olsztyna donoszą, że równocześnie niemal z kapitanem Goeben także pani Schoenebeckowa usiłowała odebrać sobie życie, lecz że przeszkodzono temu zamiarowi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 marca. (Giełda południowa.)
Marki 117·65. Renta majowa 97·80. Renta koronowa węgierska 94·25. Akcye austr. zakł. kred. 643·50. Akcye węg. zakł. kred. 777·50. Akcye Anglobanku 306·50. Akcye Unionbanku 553·50. Akcye Bankvereinu 529·00. Akcye Länderbanku 422·50. Akcye kolei państwowych 675·—. Lombardy 143·50. Akcye kolei Elbethal 426·—. Akcye fabryki broni 541·00. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 648·25. Rima-Muranyi 539·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2604·—. Losy tureckie 188·—. Ruble 251·50.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 4 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 202·40. Tow. dyskontowe 173·50.
Usposobienie: słabe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 4 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% " " " "	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " "	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% " " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 25	97 25
4% " miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 50
4% " kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	103 —	110 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	574 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	572 —	575 —

L. 832/08. 1389 1 3

Obwieszczenie.

Na podstawie reskryptu Wydziału krajowego z dnia 2 października 1907 L. 99704 Wydział powiatowy w Dobromilu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza okręgowego** w Nowemmieście.

Okręg sanitarny Nowomiejski obejmuje następujące miejscowości w powiecie dobromilskim: Nowemiasto, Posadę nowomiejską, Komarowice, Grodzisko, Grabownicę i Przedzielnicę, zaś w powiecie starosamborskim: Błozew Górną, Wołczę Dolną, Kaniów i Towarnik.

Lekarz okręgowy obowiązany utrzymywać aptekę domową.

Do posady tej przywiązana roczna płaca 1000 K, tudzież ryczałt na objazdy 450 K, od gminy Nowegomiasta dodatek na mieszkanie 300 K, a nadto prawo do emerytury, względnie pensya wdowia i zaopatrzenie osieroconych dzieci z funduszu powiatowego w myśl etatu urzędniczego, względnie statutu emerytalnego.

Ubiegający się winni wnieść do tut. Wydziału powiatowego podania najdalej **do dnia 15 kwietnia b. r.** i oprócz zdatności fizycznej i nieprzekroczonego wieku lat 40 wykazać się prawem obywatelstwa austryackiego, dyplomem doktora medycyny uprawniającym do wykonywania praktyki lekarskiej, nieskazitelnością charakteru, znajomością języków krajowych i najmniej dwuletnią praktyką w zawodzie lekarskim. Pierwszeństwo zastrzeżone posiadającym dwuletnią praktykę, względnie służbę w szpitalu powszechnym lub egzamin fizykacki.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Dobromil, dnia 25 lutego 1908.

E. 1609/7. 1283

4

Ogłoszenie.

Na żądanie firmy Lask, Mehrländer et Co. w Wadowicach, zastąpionej przez p. adw. Dra Korna w Wadowicach, odbędzie się **dnia 23 marca 1908** o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr 5 licytacya połowy realności lwh. 59 ks. gr. gm. Dukla objętej, składającej się z piętrowego murowanego domu, oraz kawałka niezabudowanego placu.

Połowa nieruchomości jest oceniona na kwotę 10.000 koron. Najniższa cena wynosi 5000 koron; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Dukla, dnia 27 stycznia 1908.

Pągowski.

Prezes Rady nadzorczej Spółki kredytowej

członków

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, ogłasza, że

VII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Spółki kredytowej odbędzie się w Krakowie **w sobotę dnia 21 marca 1908** o godzinie 4-tej po południu w sali obrad Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Basztowa l. 8,- z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności roku 1907 i udzielenie absolutoryum;
2) Rozdział zysku, uchwalenie wysokości dywidendy i kwot do funduszu rezerwowego przeznaczonych;
3) Wybór nowej Rady nadzorczej w myśl zmienionego na poprzedniem Walnem Zgromadzeniu § 18 statutu Spółki;
4) Wnioski członków.

W razie braku przepisanej ilości członków, odbędzie się w myśl § 24 statutu powtórne Walne Zgromadzenie z tymsamym porządkiem dziennym tegożsamego dnia o godzinie 5 wieczorem, bez względu na ilość obecnych członków.

Wstęp dozwolony tylko członkom Spółki, którzy wylegitymują się książeczką udziałową lub kwitem depozytowym, względnie poświadczeniem Dyrekcyi, że książeczka udziałowa znajduje się w jej przechowaniu.

1416 *Dr Konstanty Lipowski.*

Zakład przemysłowy w Krakowie, poszukuje

Pomocnika biurowego

władającego biegle językiem niemieckim w słowie i piśmie; język czeski także byłby pożądany.

Zatrudnienienie całodzienne.

Zgłoszenia pisemne z podaniem odbytej praktyki pod „Fabryka" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1356 2 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski